

## Muzyka klasyczna. Czy trzeba na klęczkach?

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

**M**uzyka klasyczna. Zjawisko artystyczne, które pozwala osiągnąć największą abstrakcję i niezależność materiału twórczego. Bo czymże jest dźwięk? Dlaczego lubimy takie, a nie inne jego kształty, barwy, wzajemne korelacje? Muzyka nie musi się odnosić do naszych przyzwyczajęń. Nie mieszkamy w niej, odbierając ją nie wspominamy atrakcyjnych obiektów, takich jak kobiece ciało w malarskim, czy rzeźbiarskim akcie. Wszystko zdaje się wskazywać na to, iż muzyka klasyczna powinna być nader popularna u wielu ateistów, którzy, siłą rzeczy, cenią sobie niedogmatyczną swobodę myślenia i widzą świat „na świeżo”, odkrywając go pomimo odziedziczonych i zalecanych metod, takich, jak choćby mity i wierzenia.

Niestety, z mojej prywatnej perspektywy (mam nadzieję, że choć trochę mylącej) przekonuję się o tym, iż tak się nie dzieje. Znakomita większość znanych mi kompozytorów, wykonawców i melomanów to osoby wierzące, często wierzące ortodoksyjnie, nawet bez cienia wolnomyślicielstwa. Przekonuję się o tym dość często i za każdym razem jestem podobnie zaszokowany. Dlaczego tak się dzieje? Czy trudna do wyjaśnienia ludzka potrzeba estetyki, będąca głównym źródłem sztuki, musi owocować naiwnością u osób posiadających ją w ponadprzeciętnym stopniu? Czy w piękno symfonii Beethovena, czy kwartetu Mozarta trzeba rzeczywiście wierzyć? Wiele na to wskazuje, że tak. W końcu struktura sonatowa, klucz harmoniczny — to wszystko są wyrosłe na drodze czysto intelektualnej schematy, swego rodzaju zdania sztucznego języka. Z drugiej jednak strony, nie idąc na skróty, można zaryzykować hipotezę, iż poczucie piękna też ewoluowało i jest jak najbardziej typowym wytworem ewolucji naturalnej na Ziemi. Czy tańce godowe ptaków, czy ogon pawia, nie są wyrazem swego rodzaju naturalnego wyścigu estetycznego? Oczywiście nam nic nie rośnie, gdy wsłuchujemy się w dzieła klawesynowe Bacha, jednakże można potraktować ludzką potrzebę piękna jako naturalne, wysublimowane przez rozwiniętą świadomość przedłużenie godowego „szpanerstwa” ptaków etc. Czy jednak ma to sens? Czy musimy mieć swoje wirtualne, pawie ogony? Wydaje mi się, że tak. Nasze istnienie nie ma żadnego celu, ani sensu. Każda osoba nie łudzająca się bogami wymyślonymi przez prymitywnych, acz charyzmatycznych praojców powinna to wiedzieć. Sztuka, a w niej nie na ostatnim miejscu muzyka, to jeden z sensów, jakie nadajemy naszemu istnieniu. Moim zdaniem sztuka pozwala przede wszystkim zachwycać się faktem samego istnienia. Nie musimy tego oczywiście robić, ale mając do wyboru dwa rozwiązania — bycia pesymistą, lub też optymistą, czemu nie zgodzić się na to ostatnie? W tym względzie mamy wolną rękę.

Będąc zatem zakochanym w naturze i rzeczywistości, będąc, podobnie jak choćby Dawkins „religijnym ateistą” uwielbiam również muzykę klasyczną. I uważam ją, jak Adorno, bez żadnych ogródek, za znacznie lepszą od popularnej. Choćby dlatego, iż większość muzyki popularnej posługuje się mniej lub więcej uproszczonym językiem tonalnym opracowanym przez wielkich kompozytorów XIX wieku. Czemu więc wybierać byle jaki odbłysek z lepszego źródła? Lepiej sięgnąć po źródło.

Nie tylko jednak nieuchwytnie zastosowanie muzyki klasycznej może zniechęcać do niej wielu ateistów i wolnomyślicieli. Główną przeszkodą może tu być wspomniane już rozmodlenie obywateli krainy artystycznego dźwięku. Wśród wielu kompozytorów tylko bardzo nieliczni byli ateistami — można wśród nich wymienić Nono, Deliusa i być może Wagnera. Bardzo niewielu z nich rzeczywiście wyrażało idee ateizmu w swoich utworach — Nono był bardziej zajęty tematyką społeczną, uważając iż walka klas ważniejsza jest od obalania zgubnych, religijnych przesądów. Delius poszedł na łatwiznę i sławił po prostu piękno natury. Wagner, jako jedyny z tu wymienionych, był odważniejszy i w swoim „Pierścieniu Nibelungów” ukazał wizję boga Wotana, który bezskutecznie stara się stworzyć istotę niezależną od niego, rzeczywiście obdarzoną wolną wolą. W ten sposób wielki niemiecki kompozytor pokazał w głęboki, filozoficzny sposób bezsens łączenia idei teizmu z wolną wolą. Cóż z tego, skoro znakomita większość krytyków muzycznych to ludzie rozmodleni aż do nieprzyzwoitości? Większość z nich uważa fabułę „Pierścienia” za grafomański bezsens, bowiem nie dostrzega w nim konfliktu pomiędzy koncepcją boga a wolną wolą. Jak wiemy z naszych polemicznych doświadczeń, jest to niekiedy podświadomie, lub świadomie celowa ślepotą, jeden z „darów” ludzi wierzących. Z uwagi na to zaślepienie za najwybitniejsze dzieło Wagnera uchodzi ostatnia jego opera „Parsival”, mogąca uchodzić za rozmodloną. Mało kto zwraca uwagę na fakt, iż Wagner skomponował ją jako chałturę służącą rozpowszechnieniu jego cenniejszych dla niego

samego dzieła, na co zwrócili uwagę przyjaciele kompozytora, jak również on sam.

Poza nielicznymi przejawami wolnomyślicielstwa wśród kompozytorów mamy wiele więcej zjawisk smutnych i żenujących. Na przykład tzw. Szkoła Darmstadtka, rozwijająca nowy język muzyczny zaproponowany w pierwszych dekadach XX wieku przez Schoenberga i Weberna. Dodekafonizm, po nim zaś serializm i spektralizm stały się synonimem odchodzenia od paradygmatu melodyjnej „ładności” sztuki muzycznej. Była to nader cenna i ważna rewolucja w sztuce dźwięku. Oczywiście trudno to zrozumieć osobie zanurzonej w neotonalnej muzyce pop, tak jak trudno zrozumieć współczesne malarstwo osobie kupującej na ściany swego domu „jelenie na rykowisku” zakupione w jakimś turystycznym kurorcie. Czemu więc widzę również coś żenującego w Szkole Darmstadtzkiej? Otóż powstała ona po II Wojnie Światowej jako wyraz protestu przeciw melodyjnej, tonalnej muzyce idei. Owe idee okazały się bowiem niezbyt piękne i miłe w nazistowskich Niemczech. Wspaniała muzyka tego kraju została użyta dla sławienia zwycięskiego pochodu „rasy aryjskiej”. Na urodziny Hitlera jeden z największych dyrygentów wszechczasów, Wilhelm Furtwaengler wykonywał IX Symfonię Beethovena, z „Odą do Radości”. Okazało się, że schillerowska radość i jedność wszystkich ludzi może być dość mrocznie rozumiana. Jeszcze gorszy los spotkał muzykę Wagnera, który wprawdzie był, niestety, zajadłym antysemitą, jednakże w żadnym jego utworze nie ma idei antysemitycznych, ani też on sam żadnej fizycznej krzywdy żadnemu Żydowi nie wyrządził. Tym niemniej muzyka Wagnera jest źle widziana w Izraelu, z czym walczą niektórzy muzycy żydowscy, tacy jak wielki dyrygent i pianista, Daniel Barenboim. Szkoła Darmstadtka wyrosła zatem z buntu przeciwko muzyce idei i przyjęła celowo język atonalny, będący wyrazem całkowitej, muzycznej abstrakcji. Niestety, choć zerwano z ideami XIX wieku, jedną zostawiono — było nią chrześcijaństwo. Podobnie jak celowo ślepi historycy, tak i kompozytorzy związani z ośrodkiem muzyki nowej w Darmsztadzie nie zauważyli, iż religia chrześcijańska też jest złowrobną ideą z przeszłości, wcale nie obojętną na sianie przemocy podczas Wojen Światowych... I tak choćby bezkompromisowy formalnie Stockhausen, twórca klasycznej muzyki elektronicznej i jeden z największych kompozytorów XX wieku, był niemal chrześcijańskim mistykiem. Jedyne Nono nie wahał się zgasić kościelnego kadzidła w swojej muzyce, choć też nie wystąpił otwarcie przeciwko kadzidlany oparom jego kolegów. Jedyne nasz Krzysztof Penderecki, który swego czasu był znacznie bliższy eksperymentalnej Szkole Darmstadtzkiej, oberwał od Luigiego Nono w samolocie, kiedy to Włoch, nie bez pewnej racji, nazwał jego nową twórczość „katolickim kiczem”.

Wobec nikłego, jak się zdaje, zainteresowania sztuką wielu z nas, ateistów, jest ona porzucona na pastwę ludzi religijnych. Liczne konkursy dla kompozytorów zadają im z góry tematy, takie na przykład jak Pasja, czyli utwór o męce Jezusa Chrystusa. Nie są to konkursy kościelne, lecz dotowane przez ministerstwa kultury różnych państw. Mało kogo zastanawia to, iż może lepiej by było z początkiem XXI wieku podjąć jakąś inną tematykę. Choćby ewolucjonizm, albo teorię strun... Utwory tworzących przed II Wojną Światową muzycznych futurystów wydają się dalekim marzeniem. Wspomnijmy choćby wspaniały utwór Honeggera „Pacific 231” sławiący wielki, ekspresowy parowóz. Czy to gorszy temat niż klechdy o Jezusie — Zbawicielu? Moim zdaniem znacznie lepszy. W obrazie nędzy i rozpaczy usytuowanej na kościelnym kłęczniku muzyki klasycznej pozytywne się wydają fascynacje innymi religiami, kultywowane głównie przez kompozytorów amerykańskich, takich jak minimalista Philip Glass. W swej operze „Satyagraha” łączy on postać Gandhiego z fragmentami indyjskiej Bhagawadgity. Bhagawadgitę cytuje też jego estetyczny kolega Adams w swej operze „Doctor Atomic”, mówiącej zresztą o głównym twórcy bomby atomowej Openhaimerze. Oczywiście eksperymenty tematyczne Amerykanów bardzo łatwo stają się postmodernistyczne, żaden z nich nie wypowiada się też otwarcie przeciwko chrześcijaństwu. Jedyne znanym mi twórcą antyklerykalnym był Hindemith. Jednakże życie wpłynęło na niego w zadziwiający sposób. Swe budzące gwałtowne protesty utwory komponował on przed II Wojną Światową. Czerwoną kartkę dostał od Hitlera, który, jak wiemy, był osobą religijną i nie lubił ateistów. Po wojnie, kiedy logika wskazywałaby na powrót ze strony Hindemitha do antychrześcijaństwa, twórca ów ewoluował w drugą stronę, aż do utworów poświęconych Matce Boskiej.

Jeśli chodzi o krytykę muzyczną, warto zapoznać się przez chwilę z pracami jednego z bardziej aktywnych polskich muzykologów, Bohdana Pocięja. Są to rzeczy potworne. Temu „naukowcowi” muzyka służy jedynie jako pożywka do mętnych, teologicznych rozważań. Nigdy tego nie ukrywał, przez co tym chętniej bywał wydawany. Takich przykładów, nie tylko w Polsce, znajdziemy miliony. Tym milej mi wspomnieć drobne zwycięstwo, jakie odniosłem w sieci nad holenderskim melomanem, wielkim miłośnikiem muzyki Bacha i przyjacielem kilku najbardziej znanych, bachowskich muzyków (wielu znakomitych organistów i klawesynistów to Holendrzy, starczy wspomnieć Koopmanna czy Leonhardtta). Otóż, gdy napisałem, iż religijność muzyki Bacha nie jest

najistotniejsza przy rozmowach o nim, ów meloman bardzo się oburzył. Moja odpowiedź brzmiała — „kiedyś chrześcijaństwo być może przeminie, tak jak się to już zdarzyło większości religii. Lecz muzyka Bacha na pewno zostanie, nawet jeśli jej głównymi wykonawcami będą Japończycy”. Ku mojemu zdumieniu odpowiedź ta wywołała sympatyczną reakcję — widać było, iż u niektórych rozmodlonych melomanów muzyka jest mimo wszystko ważniejsza od biblijnych urojeń.

To co przedstawiłem powyżej, to jedynie kilka kropli z oceanu zjawisk związanych z tworzeniem i percepcją muzyki klasycznej. Wydaje mi się, iż warto ten temat poruszyć, bo jest zupełnie dziewiczy. A moich współbraci ateistów zachęcam do wywierania nacisku na świat muzyki klasycznej, jednej z najpiękniejszych sztuk. Kompozytorzy często nie mają wyboru. Nawet jeśli są ateistami, tak jak my, to aby się przebić, muszą całe lata klęczeć zanurzając nozdrza w obłokach kadzidlanej woni. Ja chcę kantaty o ewolucji naturalnej! A wy?

#### **Kilka książek do polecenia:**

„Nowa muzyka niemiecka” pod redakcją Daniela Cichego, Krakowskie Biuro Festiwalowe, Kraków 2010;

„Nowa muzyka amerykańska” pod redakcją Jana Topolskiego, Krakowskie Biuro Festiwalowe, Kraków 2010;

Bohdan Pociąg, *Z perspektywy muzyki. Wybór szkiców*, Warszawa, Biblioteka Więzi, 2005;

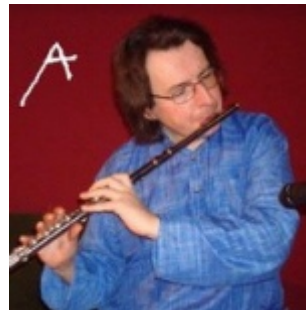
#### **Do posłuchania:**

Artur Honegger, *20th Century Classics*, EMI 50999 0 94673 2 3; (kompilacja znanych utworów, różne orkiestry, dyrygują Jansons, Munch, Plasson, Martinon etc).  
Frederick Delius, EMI 50999 0 94653 2 9; (kilkanaście utworów z Royal Philharmonic Orchestra pod batutą najznakomitszego w tym repertuarze sir Thomasa Beechama)  
Luigi Nono, *Prometeo, Tragedia dell'ascolto*, Solistenchor Freiburg, zespoły solistów z SWR Simfonieorchesters Baden — Baden und Freiburg, etc..., główny konduktor — Andre Richard, ColLegno WWE 2SACD 20605  
Philip Glass, *Satyagraha*, The New York City Opera, dyr. Christopher Keene, CBS Masterworks M3K 39672

#### **Jacek Tabisz**

Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 22-08-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2146) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2146>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)